

pod nasze murki i znów popełnili ten sam błąd. Zaczęli rzucać granaty i strzelać! Odparliśmy ich z łatwością. Oni chyba też nie mieli ochoty iść już dalej, zrobiło się już ciemno. Komentowaliśmy jeszcze nasze wrażenia i spostrzeżenia na temat naszej sytuacji. Takie informacje o Niemcach, jakie podał nam pan oficer, to nadawały się do biuletynu dla uspokojenia ludności cywilnej. Ale oni tam w sztabie chyba też w to uwierzyli, że tutaj są tylko nieznaczące siły niemieckie przeznaczone do nadzorowania, a nie do atakowania. Nie przysyłałoby przecież piętnastu chłopaków do obsadzenia i obrony piętnastu kamienic i barykad!

Na drugi dzień rano przysłała zmiana. Wkroczyli dumnie, a ich dowódca kazał nam się zbierać. Kręcili nosem, że takie tutaj kiepskie umocnienia. Ktoś powiedział, że to widocznie kiepskie wojsko tutaj stało, że nie mamy nic do jedzenia, że dlaczego jeszcze nie dokończono prac przy wykopie rowów i umocnieniu barykad i tak dalej. Wynieśliśmy się szybko, bo mogłoby dojść do okropnej awantury. Na Kwaterze wiedzano już o naszych tarapatach, kręcono głowami, że tak pechowo trafiliśmy. Było to nasze pierwsze zapoznanie się z ulicą Grzybowską. Wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, że tam właśnie przyjdzie nam walczyć do końca. Do samej kapitulacji.

Było takie jedno miejsce w Śródmieściu, o którym krążyły legendy, do którego wygłodzeni i zmaltretowani cywile wyruszali nawet z odległej Sadyby. Wędrowali kilka dni. Niektórzy nie powrócili nigdy. Na Starówce były magazyny na Stawkach, natomiast w Śródmieściu był Haberbusch. Całe pielgrzymki tam wędrowały, aby zdobyć chociaż trochę żywności. W ogóle wszelka komunikacja w czasie Powstania była bardzo utrudniona. My, wojsko szliśmy skrótami, poprzez zwały gruzów, przez tereny bezpańskie, aby jak najszybciej dotrzeć do czekających na nas stanowisk ogniowych. Byliśmy uzbrojeni i mogliśmy w razie czego wywalczyć sobie przejście. Natomiast cywil musiał krążyć, obchodzić piwnicami, uzyskać zezwolenie na dalsze przebycie nieraz krótkiego odcinka. Musiał wyciekiwać w obcych piwnicach, musiał znosić wszelkie szykany i niedogodności, bo dla niego przejścia nie było. Ponadto musiał się ciągle legitymować i tłumaczyć różnym posterunkom, po co i dlaczego idzie właśnie w tym kierunku? Po pokonaniu wielu przeszkód, stawał w bramie na ulicy Ceglanej i dowiadywał się od miejscowego posterunku, że dalej przejścia już nie ma. Trzeba uzyskać specjalne zezwolenie od samego kapitana „Hala” na wejście na teren Haberbuscha. Trzeba było wracać się na ulicę Twardą i tam dotrzeć do samego „wodza”. Znowu czekanie i znów tłumaczenie. Po co? Dlaczego? W jakim celu?

Dwa plutony naszej Kompanii skierowano któregoś dnia właśnie tam. Przybyliśmy szybkim marszem na Ceglana. W bramie wystraszył się nas chłopak stojący tam na posterunku, bo tyle wojska naraz i tak uzbrojonego nie widział dotąd. Opaski nasze były trudno widoczne (skręcały się) – bo tylko obecnie